

KRZYSZTOF GRYZ

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

**Rozgrzeszenie po zabiegu *in vitro*.
Głos w dyskusji**

Absolution after in vitro Fertilization

Głębokie pragnienie posiadania dziecka, właściwe i naturalne dla każdego małżeństwa, stawia małżonków cierpiących na bezpłodność przed pokusą sięgnięcia po środki, które są moralnie niegodziwe i jako takie są nie do przyjęcia przez Kościół. Pokusa ta staje się tym silniejsza im częściej i wyraziściej w społecznej dyskusji na temat *in vitro* pojawiają się głosy, że jest to wielkie osiągnięcie współczesnej medycyny, które służy dobru człowieka, natomiast sprzeciwianie się jego wprowadzeniu czy też upowszechnieniu, jest działaniem niehumanitarnym, przejawem uprzedzeń światopoglądowych, niemającym nic wspólnego z wiedzą i postępem w dziedzinie medycyny. Taka „promocja” sztucznego zapłodnienia, bardziej czy mniej wyraźnie obecna w społecznej dyskusji angażującej rozmaite autorytety (ostatnio Komitet Noblowski, który 4 października 2010 roku przyznał jej twórcy, Robertowi Edwardowi, swoją nagrodę), poparte osobistym świadectwem osób, które poddały się zabiegowi *in vitro*, odciska swoje piętno w świadomości ludzi wierzących, którym coraz trudniej jest zrozumieć i przyjąć jednoznaczną negatywną ocenę tych działań ze strony Kościoła. W rezultacie także i oni bądź już zdecydowali się na zabieg *in vitro*, bądź decyzja ta dojrzewa w ich sercach. Dodatkowym impulsem może być dla nich proponowana ustawa, która w świetle prawa ma uznać legalność technik sztucznej prokreacji.

Po decyzji o poddaniu się zabiegowi *in vitro* pojawiają się w sumieniu człowieka (sądzę, że nie tylko wierzącego) konflikty moralne, których rozwiązanie może iść w dwu kierunkach. Można poddać się pojawiającym się podświadomie mechanizmom obronnym, których celem jest uspokojenie sumienia poprzez racjonalizowanie usprawiedliwiający podjęcie decyzji, zaprzeczanie, że istnieje ja-

kokolwiek problem moralny, bagatelizowanie wagi problemu, mechanizm projekcji zachowań innych ludzi, którzy dokonali podobnego wyboru, czy też agresji wobec tych, którzy „stawiają” takie problemy moralne¹. Drugą metodą jest uznanie swojego grzechu i prośba o przebaczenie w sakramencie pokuty.

Nie ulega wątpliwości, że spośród tych wierzących, którzy zdecydowali się na zabieg *in vitro* duszpasterze spotkają się (bądź już się spotkali) z tymi, którzy wcześniej czy później pojawią się w konfesjonale z tym problemem. W jaki sposób spowiednik może i powinien zachować się w takiej sytuacji? Zatrzymamy się w naszych refleksjach nad dwoma istotnymi dla ważności spowiedzi kwestiami: żalem za grzechy i zadośćuczynieniem za popełnione zło. Problemy, które pojawiają się w tych punktach sformułujemy w dwu pytaniach: czego dotyczy lub powinien dotyczyć akt żalu oraz do czego zobowiązuje zadośćuczynienie?

I. ŻAŁUJĘ, ALE ZA CO?

Żal za grzechy jest istotnym elementem każdej pokuty oraz najważniejszym aktem spowiedzi sakramentalnej niezbędnym do otrzymania rozgrzeszenia, koniecznością środka (*necessitate medii*). *Katechizm Kościoła Katolickiego*, zgodnie z tradycyjnym nauczaniem, definiuje żal jako „ból duszy i zniechęcenie popełnionego grzechu, z postanowieniem niegrzeszenia w przyszłości”². Jest on z natury swojej rzeczywistością duchową, angażującą rozum i wolę człowieka poruszaną wiarą i miłością do Boga. Nie może być przejściowym wzruszeniem religijnym ani aktem czysto formalnym, lecz wyrazem rzeczywistej zmiany całego życia penitenta, które od tej pory jest ukierunkowane na Boga.

Z psychologicznego punktu widzenia żal za grzechy rodzi się z doświadczenia zła, które powstało pod wpływem dokonanego czynu. Im bardziej to zło jest czytelne i widoczne dla człowieka, tym intensywniejszy jest żal. Najmocniej przemawia to zło, którego osobiście doświadczamy, jako skutek naszego grzechu (por. przypowieść o synu marnotrawnym: „Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę”, Łk 15,17). W dalszej kolejności jest zło, które dotknęło innych ludzi, przede wszystkim tych, pozostających w najbliższej więzi z grzesznikiem. Tymczasem w przypadku zapłodnienia *in vitro* owocem grzesznej decyzji jest nowonarodzony człowiek, oczekiwane dziecko, które obdarza rodziców serdecznym uśmiechem, tuli się w ich ramiona, okazuje czułość i miłość. Jest ono po prostu dobrem. W jaki

¹ Por. J. Orzeszyna, *Teologiczno-moralny aspekt niepłodności w małżeństwie*, Kraków 2005, s. 316.

² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1451. Por. Sobór trydencki, Sesja XIV, *Sakrament pokuty*, rozdz. IV: DS 1676. *Ordo penitentiae*, n. 6.

sposób żałować za działanie, które zrodziło takie dobro? Czy w ogóle można je uznać za zło? Ten dylemat potocznej świadomości moralnej dobrze oddaje autor artykułu, zamieszczonego w jednym z czasopism, gdzie pisze:

W żadnej moralnie drażliwej kwestii społecznej odczucia nie rozmijają się tak bardzo z doktryną religijną. Trzy czwarte Polaków uważa, że nie ma nic złego w *in vitro*. Wielu z nich to głęboko wierzący katolicy, którzy powtarzają: przecież dziecko to nie grzech³.

Co więcej, żal w tym wypadku mógłby być utożsamiany z pogardą wobec nowonarodzonego dziecka i duchowym jego odrzuceniem czy zdyskredytowaniem. Żałować za to, że przyczyniłem się do narodzenia dziecka byłoby zdradą miłości do niego, czymś niegodnym miłości rodzicielskiej.

Problem żalu w sytuacji spowiedzi po *in vitro* jest dwojaki. Po pierwsze, polega na uświadomieniu sobie przez penitenta, że w ogóle popełnił zło, po wtóre – na czym polega to zło, które człowiek uczynił i za które powinien żałować.

1. Dobry cel nie uświęca złych środków

Podstawowa zasada ładu moralnego polega na tym, że aby akt ludzki był moralnie dobry to dwa jego podstawowe składniki, jakimi są: intencja i przedmiot moralny czynu, muszą być dobre (*bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu*). Inaczej mówiąc nie można używać złego środka do osiągnięcia dobrego celu (por. Rz 3,8)⁴. A zatem nie wszystko, co jest godziwym pragnieniem, może być zrealizowane w praktyce i *vice versa* – to, co technicznie jest możliwe, nie oznacza automatycznie, że jest moralnie godziwe i dozwolone. Zło polega więc na tym, że mając prawą intencję, jaką jest pragnienie posiadania dziecka, człowiek sięga po działania, które moralnie są niegodziwe, czyniąc się w ten sposób panem ładu moralnego, co narusza podstawową relację człowieka do Boga. Popełnione moralne zło nie jest jedynie złamaniem abstrakcyjnej zasady, arbitralnie ustanowionej przez jakiś autorytet (czy można wzbudzić akt żalu religijnego za naruszenie zasady moralnej?), ale narusza fundamentalną dla egzystencji człowieka relację z Bogiem, a to z kolei zagraża tak jego człowieczeństwu w doczesnym wymiarze jego egzystencji, jak i osiągnięciu ostatecznego celu życia, którym jest zjednoczenie z Bogiem. W odniesieniu do, analogicznego do *in vitro*, problemu antykoncepcji, postrzeganej przez niektórych jako działanie podejmowane z myślą o dobru rodziny, papież Paweł VI stwierdził jednoznacznie:

³ S. Duda, *Dziecko to grzech?*, „Newsweek Polska” 4 (2008), s. 80.

⁴ Por. E. Cofreces Merino, R. Garcia de Haro, *Teologia moralna fundamentalna*, Kraków 2004, s. 228-232.

Nigdy nie wolno, nawet dla najpoważniejszych przyczyn czynić zła, aby wynikło z niego dobro. Innymi słowy, nie wolno wziąć za przedmiot aktu woli tego, co ze swej istoty narusza ład moralny – a co tym samym należy uznać za niegodne człowieka⁵.

2. Natura zła zapłodnienia pozaustrojowego

Akt sztucznej prokreacji jest moralnie niegodziwy, bo narusza dobra dziecka oraz dobra małżeństwa. Temu zagadnieniu poświęcono już wiele analiz, których w tym miejscu nie będziemy powtarzać⁶. Zwrócimy uwagę na sprawę fundamentalną. Poczęcie dziecka jest aktem zarówno natury biologicznej jak też osobowej, a zatem może się dokonać tylko w obrębie aktu małżeńskiego, który w sposób nierozdzielny łączy w sobie te dwa elementy. To jest zasadniczy, choć trudny do uchwycenia i zobrazowania (tak, aby był czytelny dla powszechnej świadomości przeciętnego odbiorcy) argument przeciwko sztucznemu zapłodnieniu. W nim dziecko, które jest w naturalny sposób owocem i ekspresją osobowej miłości, wyrażonej w zjednoczeniu fizycznym dwojga osób, staje się przede wszystkim wynikiem procesu wytwórczego, nad którym pieczę sprawują technicy, stając się tym samym przedmiotem manipulacji i arbitralnych decyzji, obliczonych na skuteczność i biologiczną poprawność. Człowiek, będąc osobą, nigdy nie może być sprowadzony do biologii, ponieważ o jego człowieczeństwie decyduje istotowe odniesienie do Boga; być człowiekiem to nosić w sobie Jego obraz i podobieństwo. Jan Paweł II w liście do rodzin nazywa to „genealogią osoby”: Ludzkie rodzicielstwo jest zakorzenione w biologii, a równocześnie przewyższa ją:

Wszelkie rodzenie znajduje swój pierwowzór w Bożym Ojcostwie. [...] Gdy z małżeńskiej jedności dwojga rodzi się nowy człowiek, to przynosi ze sobą na świat szczególny obraz i podobieństwo Boga samego: w biologię osoby wpisana jest genealogia osoby. [...] W ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest obecny⁷.

W zapłodnieniu *in vitro* owa genealogia osoby, tzn. stworzenie na obraz i podobieństwo Boga, zdaje się być zastąpiona technologią osoby. Nie oznacza to, że Bóg podczas *in vitro* nie interweniuje w poczęciu dziecka, ale że w spojrzeniu rodziców na dziecko umyka ów aspekt Bożego pochodzenia – dziecko jawi się bardziej jako efekt technicznego działania człowieka, aczkolwiek o bardzo złożonej i subtelnej strukturze.

⁵ Paweł VI, *Humanae vitae*, n. 14.

⁶ Por. H. Dobiosch, *Sztuczne zapłodnienie*, Opole 1991; W. Gubała, *Sztuczna prokreacja. Ocena moralna*, Warszawa 2000; M. Machinek, *Życie w dyspozycji człowieka. Teologia moralna wobec problemów etycznych u początku ludzkiego życia*, Olsztyn 2000; A.D. Sawicki, *Moralność a 'in vitro'*, Łomża 2002; J. Orzeszyna, *Teologiczno-moralny aspekt niepłodności w małżeństwie*, Kraków 2005; T. Ślipko, *Bioetyka. Najważniejsze problemy*, Kraków 2009, s. 169-206. Każda z tych prac posiada bogatą literaturę przedmiotu, do której można się odwołać.

⁷ Jan Paweł II, *List do rodzin*, n. 9. Por. J. Ratzinger, *Człowiek – reprodukcja czy stworzenie? Teologiczne pytania dotyczące początku życia ludzkiego*, „Ethos” 1 (1988), s. 135-136.

Uznanie i przyjęcie tych zasad wymaga albo *recta ratio*, tzn. refleksji rozumu niezdeteterminowanego określoną ideologią (bądź nie znajdującego się pod presją dobra, którego silnie się pożąda), albo wymaga aktu zaufania (czyli wiary) wobec autorytetu, który ową wiedzę posiada. W przeciwnym razie penitent może mieć trudności z wyrażeniem swojego żalu, gdyż nie potrafi rozróżnić między złem użytych środków a dobrocią celu, który jest przedmiotem jego intencji. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że instrukcja *Donum vitae* wyraźnie zarazem rozróżnia i przestrzega, że dziecko, które jest poczęte w inny niż naturalny sposób, nie traci przez to swojej osobowej godności:

[...] chociaż nie można zaaprobować sposobu, w jaki dokonuje się poczęcie ludzkie w technice FIVET, każde dziecko przychodzące na świat winno być przyjęte jako zwywy dar Bożej dobroci i wychowane z miłością⁸.

Dobry cel trzeba osiągać przy pomocy dobrych środków, jeśli się go osiąga przy pomocy środków złych wypacza się przy tym dobroć samego celu (w tym wypadku dziecko z podmiotu, osoby, które jest chciane dla niego samego, staje się przedmiotem, który pragnie się posiadać ze względu na swoje własne dobro⁹).

Jeśli penitent sam lub przy pomocy spowiednika potrafi dokonać owego rozróżnienia, to jego żal wyrażony na zewnątrz z pewnością nie będzie miał tak ekspresyjnego wyrazu jak w przypadku innych grzechów (np. aborcji). Nie może to jednak być jednoznacznym dowodem na to, że ten żal jest niewystarczający albo pozorny. Trzeba pamiętać, że emocjonalne przeżycie winy nie jest tożsame z religijnym aktem skruchy. Może, i w wielu przypadkach mu towarzyszy, ale istnieją sytuacje, w których uczucia czysto naturalne nie występują i spowiedź jest na zewnątrz chłodna, choć ma miejsce silna wola poprawy. Żal za grzechy powinien być najwyższy co do oceny (*contritio appetitativa summa*), w którym uznaje się zło grzechu. Jak pisze Stanisław Witek:

Nie zawsze musi się to łączyć z wielkim wstrząsem uczuciowym (*contritio intensive summa*). Ściśle rzecz biorąc, przy żalu «najwyższym co do oceny» nie jest konieczny wyraźny stopień intensywności uczuciowej. [...] Oczywiście, jest sprawą jasną, że intensywność uczuć pokutnych stanowi pozytywny wkład do nawrócenia i działania łaski¹⁰.

⁸ Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania 'Donum vitae'* (22 II 1987), II, B, 5.

⁹ Por. J. Orzeszyna, *Teologiczno-moralny aspekt niepłodności w małżeństwie*, Kraków 2005, s. 213-216. M. Gałkowska, *Mieć dziecko czy być matką*, w: *Oblicza macierzyństwa*, red. D. Kornas-Bielą, Lublin 1999, s. 67-74. T. Kraj, *Wokół dyskusji na temat zapłodnienia in vitro*, „Teologia i moralność” 4 (2008), s. 112-115.

¹⁰ S. Witek, *Sakrament pojednania. Podręcznik dla duszpasterzy*, Poznań-Warszawa 1979, s. 286. Por. także: „Gdy się więc penitent uskarża, że «nie ma żalu», może chodzić tylko o brak przeżywania go w sposób zmysłowy. Istotne i wystarczające w tym względzie jest to, aby więcej nie chciał grzeszyć i aby podjął odpowiednie kroki w kierunku poprawy”, tamże, s. 285.

Może się jednak zdarzyć, że penitent nie okazuje żadnego żalu, nawet najwyższego co do oceny – w takim wypadku rozgrzeszenie winno być odroczone.

II. JAKIE ZADOŚCUCZYNIENIE?

Postanowienie poprawy jest ściśle związane z dokonaniem aktem żalu. Autentyczny żal zakłada zdecydowaną wolę niepopelniania grzechu w przyszłości, co w praktyce oznacza podjęcie wszystkich koniecznych środków, aby go uniknąć. Oznacza to także, że penitent jest świadomy zła grzechu, a zatem winien wyrządzoną przez siebie krzywdę naprawić, i to zarówno w odniesieniu do Boga, do siebie samego i bliźnich.

1. Obowiązek zadoścuczynienia

Usunięcie nieporządku, jaki wprowadził grzech jest celem zadoścuczynienia (*satisfactio*). Zawiera w sobie dwa elementy: pokutę sakramentalną oraz naprawienie zła, które grzesznik uczynił (*restitutio*). *Kodeks Prawa Kanonicznego* stwierdza, „że penitent jest obowiązany osobiście wypełnić zadoścuczynienie” (kan. 981). Z moralnego punktu widzenia ważne jest rozróżnienie, które czynią moralisci na „zadoścuczynienie w zamierzeniu” (*in voto*) i „zadoścuczynienie rzeczywiste” (*in re*). Pierwsze dotyczy szczerzej woli przyjęcia i wypełnienia pokuty i jest koniecznym warunkiem ważności spowiedzi, drugie jest faktycznym, aktualnym jej spełnieniem.

Do sakramentu pokuty wystarczające jest zadoścuczynienie w zamierzeniu, dlatego z braku nałożenia pokuty lub też jej niewypełnienia, sakrament pozostaje ważny, chociaż niekompletny, niedoskonały¹¹.

Natomiast zawinione opuszczenie pokuty nałożonej za grzechy śmiertelne może stanowić grzech ciężki.

Obowiązek zadoścuczynienia wiąże się najczęściej z pojęciem sprawiedliwości: chodzi o to, aby uczynić wszystko, co możliwe, aby naprawić wyrządzoną szkodę¹². Niemniej jednak nie można go zamknąć w ścisłe ramy sprawiedliwości. Grzechu i uczynionego przez nie zła nie da się nigdy cofnąć, a tym samym nie da się po grzechu powrócić „do stanu przed”. I nie chodzi tu tylko o takie zło, które jest definitywnie nieodwracalne, jak np. grzech zabójstwa. Nikt nie może odwrócić historii ani uczynić jej czymś niebyłym. Również Bóg nie może tego uczynić, dlatego po grzechu Adama podejmuje w imieniu człowieka takie

¹¹ J.S. Płatek, *Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania*, Częstochowa 2001, s. 257.

¹² Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, n. 1459.

zadośćuczynienie, które polega na wprowadzeniu go na taki poziom życia, który umożliwia czynienie dobra, większego niż to, które zniszczył grzech. Dzięki łasce Chrystusa śmierć, która jest skutkiem grzechu, staje się bramą do życia wiecznego. Zadośćuczynienie jest czymś więcej niż prostym wyrównaniem strat, jest aktem miłości odnowionego w Chrystusie człowieka, który – jak Zacheusz – połowę majątku daje ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdził, zwraca poczwórnie (por. Łk 19,8)¹³. Punktem wyjścia, niejako dolną granicą powinności zadośćuczynienia, jest jednak naprawienie naruszonego porządku na zasadzie sprawiedliwości.

Pokutę sakramentalną nałożoną przez kapłana należy traktować jako ścisłą powinność, dlatego powinna być ona jasna i konkretnie zdefiniowana co do formy jej wypełnienia. Restytucja również nakłada poważny obowiązek w sumieniu jeśli

[...] wina teologiczna jest wielka (grzech śmiertelny), a szkoda była niesprawiedliwa prawdziwie i skutecznie (*vere et efficaciter*), a przy tym w materii ważnej¹⁴.

Natomiast sposób jej realizacji pozostawia się w dużej części wolności człowieka. *Katechizm* mówi: „należy uczynić wszystko, co możliwe”, aby naprawić wyrządzoną krzywdę¹⁵. Co to w praktyce oznacza? Ponieważ – jak stwierdziliśmy wyżej – nie jest możliwe cofnięcie uczynionego zła, z tego powodu nie można w całej pełni wyrównać krzywd, które to zło zrodziło. Dlatego, mimo że naprawa wyrządzonej krzywdy jest konieczna, to jej sposób realizacji jest zależny od możliwości. Jak pisze o. Płatek:

Czasem trzeba ją odłożyć czasowo albo niejako rozłożyć na raty. Gdy brak jest innych możliwości, to modlitwa za pokrzywdzonego pozostanie zawsze jakąś powinnością¹⁶.

Obowiązek restytucji dotyczy wszystkich rodzajów dóbr, które zostały naruszone grzesznym działaniem: dobra materialnego, fizycznego, osobowego.

¹³ O tym szerszym wymiarze zadośćuczynienia mówił Jan Paweł II w czasie Jubileuszowego Roku Odkupienia (1984): „Zadośćuczynienie nie jest «ceną» wymaganą za dar Boży uwolnienia od win popełnionych. Jest ono natomiast wyrazem naszego «odnowionego serca», przemiany naszego «ja», które pod wpływem łaski otwiera się «dla drugich» nie tylko w modlitwie, ale także poprzez czyny spełniane z miłością. Jest wyrazem naszego «odrodzenia w Chrystusie». Odbudowuje spustoszenie, jakiego dokonał w nas grzech; pomaga przezwyciężyć skłonności do złego – dobrem”, (Jan Paweł II, *Audiencja śródowa. Zadośćuczynienie* (7 III 1984), w: Jan Paweł II, *Jubileuszowy Rok Odkupienia 25 III 1983-22 IV 1984*, Città del Vaticano 1985, s. 446.

¹⁴ S. Witek, *Sakrament pojednania. Podręcznik dla duszpasterzy...*, dz. cyt., s. 326.

¹⁵ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1459.

¹⁶ J.S. Płatek, *Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania...*, dz. cyt., s. 273. Por. J. Kowalski, *Zadośćuczynienie i restytucja*, w: *Ku odnowie człowieka i społeczeństwa*, red. I. Dec, Wrocław 1996, s. 169-176.

Większość monografii i podręczników koncentrowała się szczegółowo na restytucji dóbr materialnych, bowiem stosunkowo łatwo jest zmierzyć wielkość krzywdy wyrządzonej w tej materii i odpowiednio do tego dobrać środki restytucji. Wypracowano w tej dziedzinie dość szczegółowe zasady określające sposób restytucji¹⁷. Sprawa jest trudniejsza w pozostałych dziedzinach życia. Trudniej jest wyrównać krzywdy moralne, które dotknęły drugą osobę i pozostawiły w jej duszy często niezatarty ślad. Jeszcze trudniej sprawa wygląda w odniesieniu do dóbr podstawowych, a takim dobrem jest ludzkie życie. Z tym właśnie problemem mamy do czynienia w przypadku *in vitro*, a konkretnie z krzywdą wyrządzoną tym ludzkim embrionom, które zostały powołane do życia, lecz nie miały możliwości rozwinąć się i urodzić jako dziecko.

2. Czy istnieje możliwość zadośćuczynienia po zabiegu *in vitro*

W zapłodnieniu *in vitro* możemy wyróżnić zasadniczo dwie sytuacje, w których naruszona jest sprawiedliwość w stosunku do ludzkich embrionów i budzą one poważne kontrowersje etyczne.

Po pierwsze, aby zapewnić większą skuteczność metodzie *in vitro* stosuje się implantowanie większej ilości zarodków do macicy (np. jak w USA: 8-9). Część z nich obumiera, a jeśli nie, to lekarz wyodrębnia te spośród nich, u których wykrył jakieś wady i dokonuje aborcji, lub jeszcze w innym przypadku usuwa zdrowe, bo ciąża mnoga może zagrażać zdrowiu i życiu matki. Z punktu widzenia etycznego taka „redukcja embrionów jest zamierzoną aborcją selektywną”¹⁸ i rozgrzeszenie oraz zwolnienie z kary *latae sententiae* grożące za ten czyn może być udzielone pod takimi samymi warunkami przewidzianymi przez prawo, jak w przypadku grzechu aborcji.

Drugą stosowaną metodą jest zwielokrotnienie liczby kolejnych zabiegów *in vitro*. W tym celu pobiera się większą liczbę owocytów od kobiety, a uzyskane w zabiegu embriony poddaje się kriokonserwacji po to, aby mogły być wykorzystane w kolejnym cyklu bądź wtedy, kiedy rodzice zapragną kolejnej ciąży. Już sama kriokonserwacja jest „nie do pogodzenia z szacunkiem należnym embrionom ludzkim”¹⁹. Zasadniczym jednak problemem z punktu widzenia tematu naszych rozważań, jest problem niewykorzystanych embrionów, które pozostają w stanie zamrożenia. Na pytanie: co zrobić z embrionami pozostałymi po proce-

¹⁷ Por. S. Witek, *Sakrament pojednania. Podręcznik dla duszpasterzy*, dz. cyt., s. 322-332. J.S. Płatek, *Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania....*, dz. cyt., s. 270-272.

¹⁸ Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja 'Dignitas personae' dotycząca niektórych problemów bioetycznych* (8 IX 2008), 21.

¹⁹ Tamże, 18.

się sztucznego zapłodnienia? – John Haas²⁰, prezes Narodowego Katolickiego Centrum Bioetyki w Filadelfii, odpowiada następująco:

W USA jest ich ponad pół miliona. Nikt nie wie, co z nimi zrobić. Ja też nie mam tu jasnej odpowiedzi. Myślę jedynie, że w wypadku niemożności ich implantacji ze względu np. na wiek kobiety, para powinna opłacać koszt przechowywania swoich embrionów – Jak długo? – Aż do końca, tyle, ile będą żyć²¹.

J. Haas udzielił tej odpowiedzi jeszcze przed opublikowaniem instrukcji *Dignitas personae*. Ta zaś instrukcja stwierdza, że nie do przyjęcia są następujące propozycje: 1) wykorzystanie embrionów w celach badawczych lub w celach terapeutycznych; 2) wykorzystanie ich w „terapii” par bezpłodnych i to zarówno w sztucznym zapłodnieniu heterologicznym jak i z wykorzystaniem macierzyństwa zastępczego; 3) wykorzystanie ich do tzw. „adopcji prenatalnej”, aby dać możliwość narodzenia się istotom ludzkim. Chociaż – jak stwierdza instrukcja – „ta propozycja, godna [jest] pochwały co do intencji uszanowania i obrony życia ludzkiego”, to niesie z sobą podobne problemy jak w poprzednich propozycjach i nie może być przyjęta. W efekcie instrukcja stwierdza, że „tysiące porzuconych embrionów stwarzają sytuację niesprawiedliwości nie do naprawienia”²² i powołuje się w tym miejscu na słowa Jana Pawła II, który apelował o powstrzymanie produkcji ludzkich embrionów, dlatego że „nie ma moralnie godziwego rozwiązania, które zapewniłoby ludzką przyszłość wielu tysiącom ‘zamrożonych’ embrionów”²³.

Jeśli zatem nie ma moralnie godziwego rozwiązania zaistniałej sytuacji, czyli naprawienia wyrządzonej krzywdy, powstaje problem zadośćuczynienia, a w konsekwencji możliwości otrzymania rozgrzeszenia.

Teologia moralna przewiduje przyczyny zwalniające od obowiązku dokonania restytucji bądź na czas określony, bądź w pewnych sytuacjach na czas nieokreślony. Stosuje je najczęściej do restytucji dóbr materialnych. W tej sytuacji

²⁰ 22 VI 2010 roku J. Haas został mianowany przez Benedykta XVI przewodniczącym Papieskiej Akademii Życia.

²¹ S. Duda, *Dziecko to grzech?...*, dz. cyt., s. 84.

²² Kongregacja Nauki Wiary, *Dignitas personae*, n. 19. Aby uniknąć tych kontrowersji niektóre ustawy prawne wymagają, aby wszystkie embriony zostały implantowane do macicy (tzw. „czysty przypadek zapłodnienia *in vitro*”, zaaprobowany prawnie np. w Niemczech) i powinno się używać tylko tyle embrionów ile planuje się wykorzystać w procesie sztucznego zapłodnienia.

²³ Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników sympozjum na temat: Evangelium vitae a pravo i XI Międzynarodowego Kolokwium Prawa Kanonicznego* (24 V 1996), w: „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 9 (1996), s. 44. Ks. abp Henryk Hoser SAC, przewodniczący Zespołu ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski, na pytanie dlaczego Kościół krytykuje adopcję embrionów nadliczbowych odpowiada: „Sprawiedliwego rozwiązania nie ma. [...] Choć trzeba przyznać, że implantacja w tym wypadku jest najmniej niesprawiedliwym rozwiązaniem w porównaniu z pomysłem wylania tych embrionów do zlewu”, *Bioetyka katolicka*, w: Dodatek do „Gościa Niedzielnego” n 50 (13 XII 2009), s. 4.

niemożność dokonania restytucji znajduje się po stronie penitenta (popadł w nędzę i nie może wyrównać krzywdy) lub sytuacja się rozwiązała w inny sposób (np. odpuszczenie należności czy tzw. kompensacja, tzn. wyrównanie wzajemne)²⁴. Choć prof. Witek pisze, że zasady restytucji co do innych dóbr są analogiczne jak do dóbr materialnych²⁵, to jednak sytuacja zamrożonych embrionów jest inna. Po pierwsze dotyczy dobra fundamentalnego, jakim jest ludzkie życie. Po wtóre, niemożność dokonania restytucji jest natury obiektywnej, nie znajduje się po stronie penitenta, ale uniemożliwia je sama moralna niegodziwość proponowanych rozwiązań. Wreszcie, czy można mówić o zadośćuczynieniu w sytuacji, kiedy dopuszczono się zła oraz związanej z nim krzywdy, a ona nie tylko trwa, ale trwa samo zło. To tak, jakby fałszywe oskarżenie spowodowało karę więzienia dla niewinnego człowieka, a oskarżyciel, żałując za czyn, nadal nie odwołał swoich zeznań, skutkiem czego niewinny nadal pozostaje w więzieniu.

Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że tradycja teologiczno-moralna nie zna przypadku, w którym odmówiono by rozgrzeszenia ze względu na trudności czy nawet niemożność dokonania właściwego zadośćuczynienia. Jeśli żal doskonały gładzi grzechy bez dodatkowych warunków (poza tym, że zakłada przynajmniej domyślne pragnienie – *intentio implicita* – spowiedzi sakramentalnej jeśli taka będzie możliwa), to dlaczego kwestia zadośćuczynienia miałaby tę łaskę powstrzymać?

Niektórzy duszpasterze skłonni są udzielić rozgrzeszenia zobowiązując penitentkę do poddania się ponownemu zabiegowi *in vitro* tak, aby implantować pozostałe zarodki i dać im szansę urodzenia się, bądź wyrażając zgodę na ich adopcję²⁶. Ta propozycja rodzi jednak szereg pytań. Po pierwsze, spowiednik ma zachęcać penitenta do czynu, za który przed chwilą w trakcie spowiedzi bądź sam żałował, bądź nakłonił ją do tego spowiednik, wskazując na niegodziwość metody *in vitro*. Pojawia się zatem wewnętrzna sprzeczność natury etycznej, duchowej i psychologicznej. Po wtóre, czy nie zostanie tu naruszona fundamentalna dla moralności zasada, że nie można zmierzać do dobrych celów przy użyciu złych środków? Po trzecie, trudno przyjąć, że zaistniałby wówczas kasus współdziałania w czynie złym, analogiczny do przedstawionego w encyklice *Evangelium vitae* odnośnie do głosowania parlamentarzysty nad ustawą aborcyjną²⁷, bowiem w tym wypadku to sam penitent (penitentka) byłby głównym sprawcą zła.

Propozycja zgody na adopcję zamrożonych zarodków również jest moralnie problematyczna. Oprócz wątpliwości zasygnalizowanych powyżej, dochodzi

²⁴ Por. S. Witek, *Sakrament pojednania. Podręcznik dla duszpasterzy*..., dz. cyt., s. 329-330.

²⁵ Por. tamże, s. 322.

²⁶ Por. T. Jaklewicz, *Jak się spowiadać z *in vitro*?*, „Gość Niedzielny” (7 XI 2010), s. 26-27.

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 73.

jeszcze jeden aspekt. Potencjalnym adresatem takiej adopcji mogą być osoby, które godzą się na metodę *in vitro* i być może podjęły już jakieś działania w tej sprawie. Ale osoby te właśnie dlatego godzą się na *in vitro*, że chcą mieć własne dziecko i raczej nie myślą o adopcji prenatalnej. Gdyby miały nastawienie adopcyjne, nie sięgałyby po tę metodę. Zatem, w tej sytuacji propozycja adopcji wydaje się być tylko uspokojeniem własnego sumienia, lecz realnie nie rozwiązuje problemu. Najprawdopodobniej, jeśli po pewnym czasie nie znajdą się chętni do adopcji, to zarodki zostaną zniszczone. W tym czasie ich rodzice będą już przystępowali do Komunii Świętej.

3. Sytuacja bliskiej i dobrowolnej okazji do grzechu?

Stwierdzenie instrukcji *Dignitas personae*, mówiące o tym, że nie ma moralnie godziwego rozwiązania rodzi inne pytanie: czy kazus ten można rozpatrywać w kategoriach nie zrealizowania zadośćuczynienia? W sytuacji, kiedy po zapłodnieniu *in vitro* pozostają zamrożone embriony, zło *in vitro* nie jest aktem dokonanym, raz na zawsze „zamkniętym” i nieodwracalnym. Integralnym bowiem elementem zabiegu *in vitro* jest „wyprodukowanie” embrionów i dopóki one pozostają przy życiu, procesu *in vitro* nie można uznać za zakończony. Pary pozostają prawnie odpowiedzialne za zamrożone embriony, czyli od ich decyzji zależy dalszy ich los. Często je porzucają, a po pewnym czasie banki embrionów są opróżniane, by zrobić miejsce na nowe embriony. Jeśli podejmą decyzję o ich wykorzystaniu w sposób, jaki opisuje instrukcja, popełnią czyn grzeszny, jeśli nie podejmą żadnej decyzji, skazują je na śmierć. Czy więc w takiej sytuacji nie należałoby rozpatrywać tego przypadku w kategoriach pozostawania w stanie bliskiej i dobrowolnej (bo wcześniej wybranej w sposób wolny) okazji do grzechu ciężkiego?²⁸ Jeśli tak, to w takim wypadku rozgrzeszenia nie można udzielić, zwłaszcza jeśli penitent świadomie podjął decyzję o zabiegu *in vitro* z wykorzystaniem nadliczbowych embrionów, na zniszczenie których się godził²⁹.

Pozostaje jednak bolesny dylemat spowiednika, co należy poradzić w konfesjonale.

*

²⁸ Por. S. Olejnik, *Teologia moralna*, t. 3: *Wartościowanie moralne. Prawo-sumienie-dobro-zło*, Warszawa 1988, s. 243-244; A. Royo Martín, *Teologia moral para seglares*, t. 1: *Moral fundamental y especial*, Madrid 1986, s. 251-251; E. Cofreces Merino, R. García de Haro, *Teologia moralna fundamentalna*, Kraków 2004, s. 509-510.

²⁹ „To prawda, że nie każda strata embrionów w sytuacji przekazywania życia *in vitro* jest w jednakowym stopniu związana z wolą zaangażowanych w nie podmiotów. Ale prawdą jest również to, że w wielu wypadkach porzucenie, zniszczenie lub utrata embrionów jest przewidziane i zamierzone”, (Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja «Dignitas personae»*, n. 15).

W kontekście toczącej się dyskusji nad rozwiązaniami prawnymi, które regulowałyby kwestię zapłodnienia pozaustrojowego, trzeba jasno stwierdzić, że z punktu widzenia moralnego nie do przyjęcia są te rozwiązania, które akceptują *in vitro*. Jeśli jednak nie będzie można na drodze demokratycznej uniemożliwić przyjęcia prawa o legalizacji *in vitro*, to przynajmniej trzeba uczynić wszystko, aby zmniejszyć jej szkodliwość. W kontekście tego, co wyżej powiedziano odnośnie problemu restytucji, ważnym jest niedopuszczenie do przyjęcia zapisu o możliwości pozostawienia nadliczbowych embrionów w stanie zamrożenia. Powoduje to bowiem sytuację, która z moralnego punktu widzenia jest nie do naprawienia i rodzi nieodwracalny stan niesprawiedliwości, którego nie naprawi ani lekarz, ani ten, kto zdecydował się na zabieg *in vitro*.

SUMMARY

Absolution after *in vitro* Fertilization

The peculiar promotion of the extracorporeal fertilization method, promotion in which various authorities, recently even the Nobel Committee, are involved – makes it a stronger and stronger temptation also for the faithful. As a result, some of them have already decided to resort to *in vitro* procedure or such a decision is maturing in their heart. The method, being morally vile, is unacceptable and rejected by the Church, and its application constitutes moral evil. Therefore, a pastoral problem arises concerning the persons who bring this sin to the confessional. How can and how should the confessor behave in such a situation? Can absolution be given, and if so, under what conditions can it be given? The present article analyzes this problem in two aspects relevant to the validity of the confession: contrition for sins and satisfaction made for the wrongs. The issues appearing at these two points have been formulated in two questions: what does or what should the act of contrition refer to? And what does the reparation oblige one to do?

Translated by Violetta Reder

Key words

in vitro fertilization, „extra” embryos, confession, contrition for one’s sins, absolution, satisfaction made for the wrongs